

ŁÓDZKIE

Echa

WIECZORNE

Numer pojedynczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

Wuj Sam sypnął złotem.

Płyną dolary do miast polskich...

(Od własnego korespondenta)

Warszawa, 10. 7. Koncern nowojorski Ulen Comp. zaoferował dla szeregu miast polskich następujące kwoty na inwestycje miejskie. Sosnowiec, na kanalizację i wodociągi — półtora miliona dolarów, Dąbrowa Górnicza (kanalizacja, wodociągi) ćwierć miliona dolarów, Kielce (kanalizacja, wodociągi) pół miliona dolarów, Zgierz (kanalizacja, wodociągi, rzeźnia) 230.000 dolarów, Ostrów Poznański (budowa elektrowni) 200.000 dolarów, Otwock pod Warszawą (kanalizacja, rzeźnia, wodociągi) 150.000 dolarów.

Umowa podpisana będzie jeszcze dziś

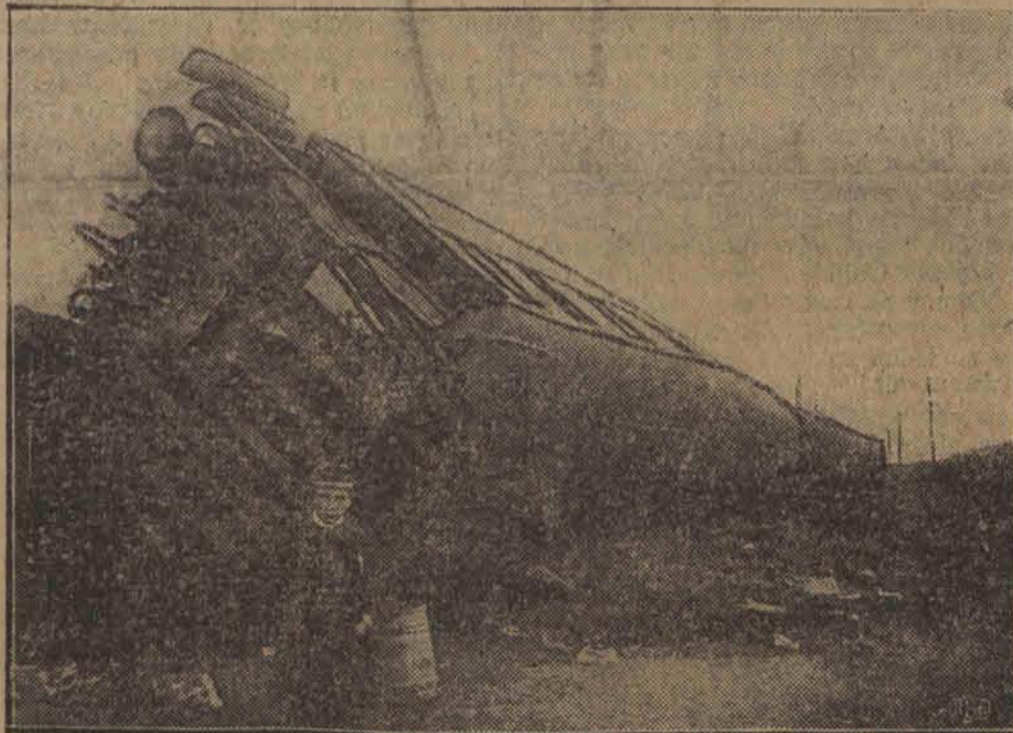
lub najpóźniej w poniedziałek po zatwierdzeniu przez zainteresowane ministerstwa.

Pożyczki te oprocentowane są na 8%

rocznie i amortyzowane w ciągu 40 lat.

Oprócz tego Ulen zamierza udzielić pożyczki i innym miastom na sumę 6-ciu milionów złotych.

Z miejsca katastrofy pod Rogowem.



Zdjęcia wywróconych wagonów, dokonane przez specjalnego korespondenta „Ł. Echa Wieczornego”.

Marszałek Piłsudski nie ustępuje

ze stanowiska ministra spraw wojskowych.

Warszawa, 10. 7. Oficjalnie ogłaszają, że wiadomość jakoby Marszałek Piłsudski zamierzał opuścić ministerstwo spraw wojskowych, a następcą na jego miejsce miał zostać generał Rydz-Śmigły z Wilna, są zupełnie nieprawdziwe.

Oświadczenie to kładzie kres pogłoskom, które z niewiadomych powodów rozpuszczały od kilku dni pewien odłam warszawskiej prasy.

GEN. JÓZEF HALLER PARCELUJE SWÓJ MAJĄTEK.

Z Chełmna na Pomorzu donoszą: Gen. Józef Haller przystąpił do parcelacji swego majątku Gużochowo, wynoszącego 1.500 morgów gruntu.

Tworzone będą osady po 50 morgów. Obszar w wysokości 500 morgów zatrzymał gen. Haller dla siebie.

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	44,70
Nowy-Jork	9,18
Paryż	23,79
Szwajcaria	178,06

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	9,29
-----------------------------	------

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	56,30
Złoty	56,30
Dolar	5,17

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 9,15.

Prywatnie dolar w żądaniu 9,30
W płaceniu 9,25

Tendencja spokojna Podaż mierna.

Defraudacja w kasie kolejowej w Radomsku.

Na stacji w Radomsku władze kolejowe przeprowadziły rewizję i stwierdziły defraudację na sumę przeszło 20.000

złotych. Defraudacji dopuścił się jeden z kasjerów. Śledztwo w toku.

SZUKAŁA ODPOCZYNKU — ZNALAZŁA WIECZNY.

Morderstwo na letnisku.

(Od własnego korespondenta.)

Warszawa, 10. 7. — Na letnisku „Wesoła” pod Rembertowem ubiegłej nocy ja cyś niewykryci dotąd zbrodniarze zamordowali zamieszkałą tamże samotnie Marię Dmowska, żonę kolektora loterii państwo wej w Warszawie.

Obrabowanego trupa z petlica na szyi znalazł rano chłopiec, który zajrzał do okna zamordowanej, proponując kupno ja gód.

PREZYDENT MIASTA BYDGOSZCZY POD SADEM.

Z Bydgoszczy donoszą: Rada miejska oddała prokuratorowi sprawę nadużyć po pełnionych przez prezydenta miasta Sliwińskiego, przeciwko któremu toczy się również w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych śledztwo dyscyplinarne.

Wreszcie rada miejska Bydgoszczy uchwaliła skreślić fundusz reprezentacyjny p. Sliwińskiego.

CENA BILETÓW TRAMWAJOWYCH W WARSZAWIE

POZOSTANIE NIEMIENIONA.

(Od własnego korespondenta.)

Warszawa, 10. 7. Prezydent Bartel uznał projekt rady miejskiej m. Warszawy w sprawie podwyżki taryfy tramwajowej za godzący w interes całego państwa i podważający wiarę narodu w lepszą przyszłość.

Opinię tę podzieli również p. minister spraw wewnętrznych, od którego ostatecznie decyzja zależy. Charakterystycznym jest, że nawet specjalna komisja magistracka opowiedziała się przeciw temu projektowi.

NA FERALNYM ODCINKU KOLEJOWYM OD JUTRA BĘDĄ POCIĄGI KUP SOWAŁY NORMALNIE.

(Od własnego korespondenta.)

Warszawa, 10. 7. Naprawa toru kolejowego pomiędzy Pływą a Rogowem potrwa przez cały dzień dzisiejszy. Normalny ruch przywrócony zostanie dopiero w niedzielę. Wobec tego, wszystkie pociągi, kursujące między Warszawą a Łodzią kierowane są na dworzec Kaliski w Łodzi.

CZYŻBY NIEMCY FAŁSZOWALI POLSKIE 5-CIO ZŁOTÓWKI. ARESZTOWANIE PODEJRZANEGO OSOBNIKA

(Od własnego korespondenta.)

W Częstochowie aresztowano Waltera Heiße, obywatela niemieckiego z Wrocławia, który puszczał w obieg fałszywe 5-cio złotych. Znalezione przy nim fałszywkaty są pochodzenia niemieckiego.

PRZYJĘCIE GOŚCI WARSZAWSKICH W POSEŁSTWIE POLSKIM W PRADZE.

Praga, 10 lipca. Poseł polski w Pradze, hr. Lasocki wydał na cześć warszawskiej delegacji miejskiej i dziennikarzy polskich przybyłych na uroczystości sokolskie bankiet, w którym wzięły udział wybitne osobistości czeskosłowackie. W przemówieniu swym hr. Lasocki podkreślił obiektywność prasy czeskiej w stosunku do Polski i podniósł przyjazne stosunki, istniejące pomiędzy Polską a Czechosłowacją.

Kto zawinił pod Rogowem?

Była to piąta, a nie trzecia katastrofa w tem miejscu.

Zestawienie sprawdzonych szczegółów.

W dniu 8 lipca o godzinie 18 wieczorem z dworca głównego w Warszawie wyruszył pociąg kurjerski złożony z 16 wagonów do Bazylej, Wiednia, Triestu, Karłowic, Zakopanego, Krynicy i Rabki. Pociąg ten zjechał przez Skierniewice ku Kozuszkom

z szybkością 65 km. na godzinę i o godzinie 20,10 przybył do bloku Lipie, położonego o 87 km. od Warszawy.

W tem miejscu wydział techniczny dyirekcji warszawskiej przeprowadza od kilku tygodni budowę nowego mostu, przy czem do połowy ubiegłego tygodnia ruch kolejowy odbywał się po obu torach, a niebezpieczne miejsce w związku z tego osłabieniem opatrzone jedynie znakami ostrzegawczymi.

W połowie ubiegłego tygodnia przystąpiono do zmiany przesła mostowego wskutek czego władze kolejowe były zmuszone skasować jeden tor

złączyć oba tory w jeden. Niebezpieczne miejsce zostało zabezpieczone sygnałami czerwonymi.

Naczelnicy stacji Pływie i Rogowa otrzymali polecenie wroczenia kierownikom pociągów rozkazu ostrzegawczego, a nadto maszynistom przejeżdżającym owa drogą dodawano t. zw. pilota.

W czwartek o godzinie 19,25 przybył na stację Kozuski pociąg kurjerski nr. 2 Kraków — Warszawa

najszybszy pociąg na tej linii. Nadkonduktor tego pociągu Danaszkowski zwrócił się do dyżurnego ruchu, który w tym momencie

zajął się rozmową telefoniczną. Po chwili nadkonduktor wyszedł, zapomniałszy zabrać z sobą przygotowany dla niego nakaz ostrzegawczy. Dyżurny ruchu na peronie (w Kozuszkach urzęduje 2 kierowników ruchu) przypuszczał, że kierownik pociągu

otrzymał wspomniany nakaz wobec czego dał sygnał do odjazdu. Pociąg kurjerski nr. 2 o godzinie 19,30 opuścił stację Kozuski i pedząc z szybkością

maksymalną 80 km. na godzinę ruszył ku Skierniewicom.

Kierownik ruchu w Rogowie wbrew instrukcji otrzymanej z dyirekcji kolejowej, nie zatrzymał wspomnianego pociągu, wskutek czego pociąg kurjerski przejechał przez stację Rogów o godzinie 20,15 i jadąc po torze narzysłym

uderzył w czwarty wagon od końca pociągu kurjerskiego nr. 3 przejeżdżającego właśnie z toru narzysłego na tor nieparzysty.

Wagon wspomniany uległ zupełnemu rozbiću. Dwa pozostałe wagony od końca zostały przewrócone.

A ostatni wagon pocztowy Warszawa — Dzieńmierza odrzucony został w tył w stanie nieuszkodzonym.

Parowóz pociągu kurjerskiego Kraków — Warszawa został

tylko lekko uszkodzony. Podróżni odnieśli lekkie rany od spadających walizek i kawałków potłuczonych szyb.

Winnien być dawać baczenie na tor, aczkolwiek winą jego jest stosunkowo mniejsza od innych ze względu na zakręty, w które ten odcinek obfituje.

Należy nadmienić, że wspomniana katastrofa jest piątą z kolei w tem miejscu. Pierwsza miała miejsce w nocy z 21 na 22 marca 1925, uległ jej pociąg kurjerski nr. 2, druga w nocy z 22 na 23 kwietnia 1925 pociągu kurjerskiego nr. 5, trzecia o mniejszych rozmiarach w nocy z 3 na 4 września 1925 pociągu kurjerskiego nr. 4, wreszcie 4 w nocy z 18 na 19 marca 1926 pociągu kurjerskiego nr. 5.

Władomości powyższe należy uzupełnić następującymi szczegółami: Wykolejone wagony nie stoczyły się z nasypu, lecz legły na jego zboczni. Pociąg kurjerski Kraków — Warszawa uszkodzeń nie odniósł, pozostał nawet na szynach. Jedyne uszkodzenie zostało uszkodzenie na przodzie i z boku. Zaraz po katastrofie wagony pociągu tego zostały odciągnięte do Kozuszek i stąd drogą okreśną na Łódź — Łowicz i Bednary pojechały do Warszawy. Również pierwsza część pociągu warszawskiego została zupełnie

SZCZEGÓŁY KATASTROFY.

Władomości powyższe należy uzupełnić następującymi szczegółami: Wykolejone wagony nie stoczyły się z nasypu, lecz legły na jego zboczni. Pociąg kurjerski Kraków — Warszawa uszkodzeń nie odniósł, pozostał nawet na szynach. Jedyne uszkodzenie zostało uszkodzenie na przodzie i z boku. Zaraz po katastrofie wagony pociągu tego zostały odciągnięte do Kozuszek i stąd drogą okreśną na Łódź — Łowicz i Bednary pojechały do Warszawy. Również pierwsza część pociągu warszawskiego została zupełnie

nieuszkodzona i ruszyła natychmiast w dalszą drogę. Katastrofa ta nie pociągnęła za sobą zbyt wielkich szkód tylko dzięki temu, że oba pociągi szły z niewielką szybkością oraz, że wystąpiło tak zwane tarcie boczne. Lokomotywa przewróciła wagony, lecz ich nie roztrzaskała. Na lokomotywie pociągu pośpiesznego z Warszawy jechał wspomniany powyżej pilot, przeprowadzający pociąg przez niebezpieczny odcinek toru. W chwili, kiedy zbliżył się do przelotki pociąg, zeskoczył z lokomotywy i zaczął biec na przeciw pociągu nr. 2 i alarmować go czerwonym chorągiewką. Dopiero wówczas maszynista pociągu krakowskiego spostrzegł niebezpieczeństwo i począł pociąg hamować. Z pociągu warszawskiego wyskoczył w ostatniej chwili szereg pasażerów, widzieli oni bowiem nadjeżdżający pociąg krakowski.

Niemcy otwarcie przygotowują się do wojny z Polską!

Gorączkowe zbrojenie Niemiec.

Sensacyjne rewelacje niemieckie.

Wczorajsza wieczorna prasa berlińska, zwłaszcza prawnicza, zaalarmowała opinię niemiecką, iż w warszawskiej „Polsce Zbrojnej” ukazał się „bojowy” artykuł, domagający się dla Polski granic zachodnich z 1772 roku, to jest Gdańska etc. Przynajmniej powyższe informacje prasa prawnicza stara się przekonać swych czytelników, iż Polska gotuje się do wojny z Niemcami (!).

Jak w rzeczywistości jest z t. zw. „przygotowaniem się do wojny”, kto przygotowuje się: Polska czy Niemcy?

Na pytanie to odpowiadamy przy pomocy starannie zebranych materiałów ze źródeł niemieckich.

Przedstawiciel niemiecki, reprezentujący Niemcy na genewskiej konferencji rozbrojeniowej, oświadczył aliantom: „Panowie! Niemcy są zupełnie rozbrojeni!” Przywódca pacyfistów niemieckich, profesor Ludwik Quidde odpowiedział na to: Tak, Niemcy są rozbrojeni, o ile chodzi o wojnę europejską. Ale o ile chodzi o wojnę na jeden front i tylko z jednym państwem... nie!

Lewicowy „Welt am Abend” (Nr. 125) w artykule p. t. „Dokumenty, o których Bernstorff zapominał” nadmienia, iż niedawno stwierdzono istnienie dwóch nielegalnych dywizji saskich (t. zw. Grenzschutzdivisionen), o których maż zaufania Reichswehry stwierdza, iż obok Reichswehry istnieje jeszcze ponad milion wojskowych wyszkolonych i zorganizowanych żołnierzy.

Prof. Quidde stwierdza ze swej strony: „Jest faktem, iż odbywa się planowy rozrost prywatnych organizacji wojskowych, które pod nazwą Heimatschutz powołane zostały do życia i znajdują się w ścisłym kontakcie z Reichswehrą.

Organizacje te są finansowane w sze-

rokowej skali przez wielkich agrariuszów i przemysłowców. Agrariusze są opodatkowani od morgi ziemi. Prowincja brandenburska (sama jedna!) opodatkowana jest na 2 miliony marek złotych”.

Quidde zaznacza, iż do pełnego uzbrojenia Niemcom brakuje tanków, ciężkiej artylerji i wielkich aeroplanów wojskowych. Wobec tych braków — pisze w „Die Weltbühne” Foerster — te nowe zbrojenia w ich obecnej skali mogą służyć do walki na froncie wewnętrznym (zu innenpolitischer Gewaltanwendung) i... conajwyżej jeszcze do przemarszerowania przez Polskę korytarz.

Niedawno ministerstwo wojny zawarło z firmą budowy aeroplanów Fokker umowę, mocą której na „wypadek konieczności” firma ta zobowiązana jest do dostarczenia armji niemieckiej 20—30 aeroplanów dziennie.

Profesor Wasch, będący pracownikiem anilinowych zakładów (Badische Anilin und Soda A. G.) wynalazł gaz, którego działanie niszczące jest o tak potężnej sile, iż wobec siły wybuchowej tego gazu dynamit jest niewinnym proszkiem. Według przekonania niemieckich chemików wystarczyłaby pomoc niemieckich studentów-chemików, aby wyprodukować wystarczającą ilość (niezbędną dla zaopatrzenia armji niemieckiej) tego gazu prof. Wascha.

Przemysł pokojowy Niemiec jest tak skonstruowany, iż w ciągu 48 godzin może być przelastoczony w przemysł wojenny. Tak n. p. znane Wanderer-Werke poprostu są zorganizowane pod kątem niezłomnego przelastoczenia się na warsztat wojenny. — Przed kilku tygodniami — pisze Foerster — ministerstwo wojny udzieliło wielkich zamówień na szybkie automobile ciężarowe do przewożenia wojska.

Do transportu materiałów wybuchowych zakupiony został specjalny patent, którego wynalazca sporządził szybkość nie auto ciężarowe, posiadające specjalny „skład” ochronny dla wybuchowych materiałów. 40 takich aut zamówiono już w fabryce „Elite-Wagen A.-G.” W „Sozialistisch-wissenschaftlichen Klub am Berlin” na pewniaka, iż pomiędzy Niemcami i Litwą istnieje traktat, na mocy którego Litwa zobowiązana jest do stworzenia przemysłu wojennego, którego produkty przeznaczone są na wypadek wojny Niemcy dopiera ją pretensje Litwy do Wilna.

Litwa organizuje siłki broni (wyprodukowanej w powyższych wymienionych zakładach) w Kłajpedzie.

Foerster wskazuje, iż chodzi tu o przygotowywanie wojny wschodniej (Ostkrieg). Autor mówi otwarcie:

„Przygotowanie się awantura wojenna przeciwko Polsce!”

Przyszła wojna — zdaniem autora — prowadzona będzie przez mniejszość wyszkolona technicznie i to prowadzona nie przeciwko armji wroga, lecz przeciwko ludności cywilnej a przede wszystkim przeciwko ośrodkom przemysłu przeciwnika.

Objekt operacyjny przystacza się z militarnego w gospodarczy.

NOWE POKŁADY WĘGLA I SOLI W KIELECKIM.

Z Warszawy donoszą: W okolicy Kielec, w miejscowości Rykoszyn, prof. Jan Tarnowski przeprowadził badania i odkrył pokłady węgla, soli kamiennej, oraz soli potasowych. Węgiel znajduje się w tej samej głębokości, co w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Ujarczmiacie czasu i przestrzeni. Jedna doba kolejowa, to zaledwie kilka godzin lotniczych.

Rozwój techniki odbywa się z tak zawrotną szybkością.

że to, co jeszcze wczoraj wydawało się niedoścignionym marzeniem, dzisiaj przybiera realne kształty, by jutro ustąpić miejsca nowym zdobyczom.

Zaledwie 7 lat upłynęło do chwili, gdy w Europie utworzono pierwsze regularne połączenia napowietrzne.

Były to naogół próby, obliczone na nie wielkie przestrzenie, nieśmiałe, niepewne, ulegające najdrobniejszym kaprysom aury.

A dzisiaj, po 7 latach pracy i rozwoju, kontynent europejski pokrywa zęsta sieć statych połączeń lotniczych, na których ruch odbywa się z imponującą punktualnością, przyczem katastrofy są zjawiskiem o wiele rzadszem i mniej stosunkowo pochłaniającem ofiar, niż na kolejach.

Ale nietylko punktualność i bezpieczeń-

stwo cechują komunikacje napowietrzne. W pierwszym rzędzie podkreślić należy znakomitą oszczędność czasu.

kłora w wielu wypadkach dochodzi do... 90 proc., a nigdy nie wynosi mniej, niż połowę. Weźmy kilka przykładów:

Droga z Amsterdamu do Bazylej trwa przy najszybszych połączeniach kolejowych 25 godzin. Aeroplan zużywa na przebycie tej przestrzeni wraz ze wszystkimi przystankami 12 godz. 25 min.

Z Berlina do Londynu nie można się do stać koleją i statkiem szybciej jak w 20 godzin 15 minut, podczas gdy aeroplan wyrusza z Berlina o godz. 8 min. 10 rano, a stałe w Londynie o godz. 11 min. 30, a wlec do nolywie 3 godzin i 20 minut.

Najlepszy pociąg (znany u nas pod nazwą „koalicyjnego”) przebywa drogę z Paryża do Londynu w 19 godzin i 15 minut, a samolotowi wystarczają równo 2 godziny Paryżanie może o 9-ej rano wyjechać ze

stolicy Rzeszy, załatwić tam szereg spraw i powrócić na 3-ją na obiad do „Cafe de Paris”, aby następnie resztę interesów w Berlinie załatwić między 6-a i pół do 8-a popołudniu i zdażyć jeszcze na drugą część programu w „Moulin Rouge”. Proszę to porównać najpierw z przedkolejową podróżą kołami pocztowymi, które robiły najwyżej po 50 km. na dobe, a następnie nawet z „kolejową” doba bez mała, która zastępuje 2 „lotnicze” godziny.

Qigantyczne próby lotów transoceanicznych, raidy dookoła świata, podjęte i szczęśliwie przeprowadzone przez takich sławnych już dzisiaj pilotów, jak Pelletier d'Oisy, de Pinedo i inni, wyprawa Byrd'a do bieguna — wszystko to wskazuje, że lotnictwo zaciera granice międzykontynentalne i pragnie opasać całą kulę ziemską siecią swych nieuchwytnych torów.

ARESztOWANA.

Z polecenia sędziego śledczego zaareztowano maszynistę pociągu krakowskiego Władysława Szafkowskiego oraz jego pomocnika — Junczewicza.

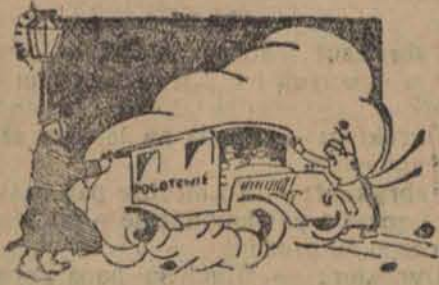
Tak samo zaareztowano obu dyżurnych ruchu z Rogowa Szafkowskiego i Gorzewskiego, których obowiązkiem było u przedzić pociąg krakowski o naprawie toru i nakazać przepuszczenie pociągu warszawskiego przed krakowskim.

CO MÓWI PRZEWODNICZĄCY KOMISJI ŚLEDZCZEJ INŻ. CZAPSKI?

Inż. Czapski, przewodniczący komisji śledczej, oświadczył co następuje: „Katastrofa nastąpiła wskutek niedopatrzienia przez służbę egzekutywną ruchu. Wszystkich sprawców jest trudno na razie ustalić. Jest jasnym jednak, że winę bezsprzecznie ponosi nadkonduktor, który nie zabrał nakazu ostrzegawczego oraz kierownik ruchu w Rogowie, który o tym nakazie zapomniał. Niemniej również ponosi winę maszynista pociągu, który po-

Dzień w Łodzi.

— 157 —



Jak w epoce krzemien- nych ostrzy.

Oryginalna broń nieznanego napastnika.

(x) W dniu wczorajszym Szaj Żelaźnikowi, posiadaczowi małego sklepi-ku na szarem przedmieściu Łodzi, przy ul. Reymonta 5/6, zdarzył się zgoła nieprze-cietny wypadek, zakończony dla niego okaleczeniem twarzy i opuchnięciem nosa.

Na kilka minut przed zamknięciem sklepu, siedząc przed drzwiami, spo-strzegł

pewnego osobnika,

który — nie zwracając na Żelaźnika naj-mniejszej uwagi — podszedł do wysta-wowego okna i krzemieniem zaczął z całym spokojem

przećinać szybę.

Porwał się z miejsca pan Szaja i, podbiegłszy do nieznanego, usiłował go odepchnąć. W odpowiedzi na to oso-bnik rzucił krzemień, z furją natarł na sklepikarza i darząc uderzeniami żylastej pięści

stałoczył mu twarz.

Żelaźnik począł przeraźliwie wzywać pomocy, ale, zanim podbiegło doń kilku sąsiadów, tajemniczy osobnik

zdażył się ułotnić.

Szaja Żelaźnik z mocno opuchniętym nosem i podrapaną twarzą udał się do najbliższego komisariatu policji i zamel-dował o całym zajściu. Za tajemniczym nieznanym wszczęto na mocy podane-go przez sklepikarza rysopisu, poszuki-wania.

„Profesor” szkoły złodziejskiej w potrzasku.

Uczeń jego zdażył jednak zabrać skradziony portfel z 2-ma tysiącami złotych.

(n) Jusek Świerkowski, zamieszkały przy ulicy Drewnowskiej 32, znany w sie-rach złodziejskich

pod pseudonimem „Ćwiek”.

kariere swą rozpoczął od okradania ojca, ubożego handlarza domokrajnego.

Mając niespełna lat piętnaście skradł o-ju biżuterję i rozmaite rzeczy na sumę o-koło 1000 złotych.

Wówczas Świerkowski zameldował o kradzieży policji, która Joska aresztowała. Stawiony przed sąd skazany został na pobyt w domu poprawczym.

Zniewolony czynność straży Jusek po tygodniu umknął z domu poprawczego i rozpoczął wędrowkę po wsiach i osadach w poszukiwaniu pracy.

Znalazłszy ją w Łęczycy w jednym z większych sklepów kolonialnych Jusek przelstoczył się w ekspedienta i subjekta zarazem. Lecz nie wytrzymał długo na zamowanej posadzie. W czas wolny od pra-cy spacerował po mieście, gdzie też

zblżył się do złodziei łęczyckich;

namówiony przez nich przystał do zwią-zku rzemieślników i zaczął okradać chle-bodawce. Gdy ten spostrzegł systematycz-ne kradzieże, dokonywane przez subjekta, oddał go w ręce policji.

Znów Jusek lekkomyślnie swoją odpo-kutował kilkumiesięcznym pobylem w wię-zieniu.

Po odsiedzeniu kary Świerkowski przy-był do Łodzi. Upatrzywszy sobie z pośród sfery złodziejskiej przyjaciółkę, zamieszkał z nią

w pokoju na strychu

domu przy ulicy Drewnowskiej 32.

Wnet zapoznał się z łódzkimi kolegami

którzy widząc

nieprzeciętne zdolności złodzieja, uczynili go „profesorem” swego fachu, da-jąc mu na praktykę mniej uzdolnionych ko-leżków, z których „Ćwiek” robił zrecz-nych!

nieuchwytnych kieszonkowców

W dniu wczorajszym na przystanku tramwajów podmiejskich przy Bałuckim rynku, „Ćwiek”, chcąc jednemu z uczy-dac dowód swych niepospolitych zdolnoś-ci, zanurzył wsładającemu da tramwaju, niejakiemu p. Radomskiemu

reke do kieszeni

Na niewinnym spacerku...

Czupurny gość z prowincji

(x) W dniu wczorajszym do naszego komi-nogrodu zawitał, korzystając z ur-łopu, Stanisław Latec, mieszkaniec Łę-czycy. Przyzwyczajony każda wycie-czkę

zakrapiać wódką,

Latec „uulał się” jak się patrzy, poczem podkręciwszy sumiastego wąsa, człek to bowiem był już lat czterdziestu, począł spacerować po mieście. Całkiem przy-padkowo zaszedł na ulicę Zgierską.

P. Stanisław nie lubił, gdy ktoś wcho-dził mu w drogę, przeto pchnął jednego z licznie stojących na trotuarze wyros-tków bawiących się po swojemu.

Umorusany chłopak upadł na ziemię

i wyciągnął portfel zawierający „skromną” jak na dzisiejsze czasy sumkę 2000 zł.

Wyciągnawszy portfel „Ćwiek” oddał go uczniowi, który nieznacznie ukrył go w kieszeni. W tejże chwili poszkodowany spostrzegł kradzież

i „Ćwieka” zatrzymał. Uczeń, widząc nie-powodzenie „mistrza” zbiegł ze skradzio-nym portfelem. Oddany w ręce policji Jo-sek wskazał adres swego współnika, lecz tenże, czując niebezpieczeństwo, zdażył zbiec wraz z „szefa” przyjaciółka.

Joska osadzono w więzieniu, zaś za kompanami jego policja wszczęła poszuki-wania.

i rozbeczał się na cały głos. Starsi sty-sząc płacz chłopca, pospieszyli mu na ratunek i obstąpiwszy pana Stanisława poczęli grozić mu i obspypywać obelga-mi.

Latec, zacisnąwszy groźnie pięści, ru-szył do ataku, rozdziałając rązy na pra-wo i lewo. Zapowiadając się srogą bój-kę zlikwidował przechodzący posterun-kowy, odprawdzając

pijanego jegomościa

do komisariatu, gdzie go zatrzymano do czasu wytrzeźwienia, oprócz tego pocią-gnięto go do odpowiedzialności za opil-stwo i zakłócenie spokoju.

Naiwnych ślać nie trzeba --- sami wschodzą.

Historja o fałszywym dębiząbku.

(x) Pani Walerja Supel nosiła się z zamiarem podreparowania swych nad-wyrężonych nieco

zębów.

Dowiedziały się wnet o tem „wszech-wiedzące” sąsiadki i powiadomiły sły-nącego ze swych zdolności w tym kie-runku pana Uleńskiego, zamieszkałego

przy ulicy Nowo-Pańskiej 150 (boczna Kątnej).

Ten, wiedziony nadzieją obfitego żni-wa,

złożył pnał Supelowej wizytę

i podając się za wykwalifikowanego te-chnika dentystycznego, zaofiarował swo-je usługi.

Pani Walerja, słysząc o zdolnościach technika, powierzyła mu przeprowadze-nie kuracji.

Wówczas pseudo-technik, tłumacząc się brakiem gótowni

poprosił o zaliczkę.

Pani S. dała mu nieco pieniędzy... — Pan Jan zaczął przygotowywać jakieś odlewy dlażseł, zbadał kilka razy zęby pacjentce i znów poprosił o pieniądze.

Tym sposobem Uleński wyłudził od pani Walerji 67 złotych, poczem nie skoń-czywszy kuracji,

nie pokazał się wleceć.

Pani Supelowa czując, że to zakrawa na zwykłe oszustwo, zameldowała policji. Na skutek powyższego władze bezpie-czeństwa wszczęły dochodzenie.

Pańskie oko konia tuczy.

Służąca, która sprząta nietylko śmiecie, ale i rzeczy.

(x) Przed kilku dniami pan Jan Szcza-wiński, zamieszkały przy ulicy Toka-rzewskiego 48 (na Bałutach), spostrzegł, że ze służącą jego, niejaką Stefanją Ję-dzejczakówną, dziewczyną dotąd bardzo spokojną i uczliwą,

Jędrzejczakówna wychodziła stale do miasta, a gdy pan Jan zapytywał ją o powód tych długich spacerów, czerw-niąc się po białka oczu nie

nie odpowiadała.

P. Szczawiński, będąc przekonany, że w grę wchodzi miłość, dał spokój słu-żącej. Ta tymczasem daleka od jakich-kolwiek miłostek dalej

uszczuplała ruchomości swego

chlebobdawcy,

kradnąc najcenniejsze rzeczy.

W końcu pan Szczawiński spostrzegł kradzieże i uczyniłszy służącej z tego powodu awanturę

wyszedł z domu.

Jędrzejczakówna sądząc, że „pan” poszedł zawiadomić policję, przestraszy-ła się tak bardzo, że skradła jeszcze dużą chustkę wełnianą i uciekła. P. Szcza-wiński, widząc ucieczkę służącej, zmu-szony był

zawiadomić policję.

Na skutek wszczętych przez odośnoy komisariat poszukiwań, w dniu wczora-jszym Jędrzejczakównę

aresztowano

i wraz z odpowiednim protokołem, prze-słano do władz sądowych.

KINO Dom Ludowy

Dzisiaj

Gdy w sercach wre burza.

w roli głównej

Dorota Philipps.

Ceny miejsc na wszystkie przedstawienia i we wszystkie dni I m. 60 gr. II m. 30 gr., III m. 20 gr. we wszystkie dni.

P. WYNNE 381

ŚLEPA MIŁOŚĆ.

POWIEŚĆ.

Dlaczegożby właściwie nie mógł spró-bować uszczęśliwić kogo innego, gdy dla niego samego wszelka nadzieja szczęścia zgasła? Fanzow myślał o tem wszyst-kiem z pewną dozą gorczy. Taki krok graniczył prawie z szaleństwem, ale może właśnie to szaleństwo mogło przynieść mu trochę zmiany w monotonnym życiu. Wepchnął oba listy głębiej w kieszeń i po-łożył swą dłoń na drżającej ręce Iry.

— Proszę przestać płakać. — rzekł spokojnie. — pani niema żadnego powodu do płaczu. Niech pani posłucha. Przyszła mi doskonała myśl do głowy. Czy pani chciałaby wyjść za mnie zamaż?

— Co... co takiego! — Oczy Iry roz-szerzyły się z przestachu, jakgdyby wi-działa przed sobą szaleńca.

— Rozumiem dobrze, że jest to szalo-

na propozycja, jeżeli się weźmie pod uwa-gę, że jestem zupełnym rozbitkiem. Pani nie miałaby ze mnie wiele pociechy... Pani byłaby dla mnie pewnego rodzaju pieleg-niarka... Pani rozumie...

Duże oczy Iry, wpatrzzone w niego ode-brały mu możność argumentowania i tłu-maczenia się; zrezygnował więc z tego i dokończył z determinacją: — W każdym razie będzie pani miała dużo pieniędzy, ja zaś będę miał kogoś, z kim będę mógł po-mówić od czasu do czasu i kogo będę mógł poprosić o przeczytanie mi książki!

— To chyba sen. — odrzekła Ira, blada ze wzruszenia, przecierając oczy.

— Tak się pani zdaje? — rzekł Fanzow, ujmując jej rękę i ścisnąjąc ją mocno

— Ach, to boli! — Ira cofnęła się.

— Tak, wiem o tem. Chciałem pani u-dowodnić, że to jawa, a nie sen. — odparł Fanzow.

— Ale taka cudowna wiadomość musi być snem. — rzekła Ira z zachwytem.

— Niekoniecznie. — odrzekł Fanzow, nie kryjąc swego wzruszenia. Twarz Iry

miała wyraz uduchowiony. Zdawał sobie sprawę, że w rzeczywistości nie ofiarował nic innego, jak przytulny kącik: ona zaś była stworzona dla miłości... rozkoszy... i na matkę zdrowego i pięknego potom-stwa. To, co on jej dawał, nie równoważy-ło ofiary, jakiej od niej wymagał. Czuł, że powinien jej dać bliższe i bardziej szczegó-łowe wyjaśnienia, zanim ona zwiąże swo-ją przyszłość z jego smutnym losem.

— Niech pani nie decyduje zbyt pośpie-sznie... Mogłaby pani później pożałować. Zbliźmy się do ławki; pani usłdzie i po-mówimy dokładniej o całej sprawie. Ma-zonie!

— Słucham, panie majorze! — Służący który dotychczas stał w pewnym odda-le niu, obserwując morze, obrócił się szybko i zbliżył się do swego pana.

— Postaw wózek obok tej ławki. Tak, dobrze. Niech pani teraz usiądzie tu obok. Mazonie, możesz się przejeść i zapalić pa-pierosa. — Fanzow wypowiedział te sło-wa, nie spoglądając wcale na Mazona. Słu-żący był bowiem jedynym człowiekiem,

którego argumentów się obawiał. A oby-wać się stało, gdyby Mazon nie chciał dłużej z niego pozostać?

Ale teraz już powiedział „a”, musiał więc także powiedzieć „b”. Zapóźno było się cofać. Zresztą nie mógł zawieść obu-dzonych nadziei Iry, która patrzyła na nie-ze wzrokiem pełnym ufności.

— Zanim się pani zgodzi na małżeń-stwo zemna, chciałbym, aby pani dokład-nie sobie zdała sprawę z tego, co ono ozna-cza. Ja jestem bezsilnym kaleką, pani to chyba rozumie? Z nas nie będzie nigdy normalne małżeństwo... czyż pani to po-umie?

— Ja tylko rozumiem to jedno, że man-ia zawsze pozostać u pana. — odparła I-ra, zaś oczy jej zaszczyły mgłą.

— Tak, ale małżeństwo nie znaczy tyl-ko przebywanie razem z mężczyzną. Są przecież jeszcze inne rzeczy... np. dzieci. My nigdy nie będziemy mieli dzieci... Czyż pani potrafiłaby się obejść bez dziecka?

— Dziecko stałoby nam tylko... zawa-działy odrywałoby moja uwagę od pana.

W labiryncie życia łódzkiego.

Próżniactwo demoralizuje — jałmużna niemniej.

Poco pracować, gdy pobiera się zapomogę?

Skandaliczne fakty.

Nie ulega wątpliwości, że kwestja pomocy dla dziesiątków tysięcy bezrobotnych w Łodzi jest jedną z najbardziej palących kwestyj dnia bieżącego.

To też władze, a wraz z nimi, w miarę możliwości, i różne czynniki społeczne, jak: stowarzyszenia, prasa, robia, co mogą, aby licznym rzeszom pozostających bez pracy pomóc przebrnąć przez „chude lata“, które los nam w darze zesłał...

WSZYSTKIEGO ZA MAŁO.

Rząd nadaża, jak może, z wypłatami zapomóg, stowarzyszenia i związki organizują od czasu do czasu kwesty, prasa budzi sumienia i domaga się różnych ulg dla dotkniętych klęską ludzi... Wobec jej ogromu żaden nakład zasiłków pieniężnych ani pracy nie może wcale być zbyt wielki, bowiem potrzeba jest istotnie niemała...

CZEMU NIE — JEŚLI MOŻNA...

Potrzeba nie podlega wątpliwości, ale — ale również nie ulega wątpliwości fakt, że wśród licznych rzesz, korzystających słusznie z dobrodziejstwa zapomóg, nie brak jednostek, które... najnieśluszniej w świecie z nich korzystają...

Jak w każdej dziedzinie, tak i w tej, nie brak nieuczciwych, umiających korzystać sprytnie z nadarzającej się „konjunktury“, by pożywić się — może skromnie, ale zato... pewnie, bez trosk i — co najważniejsza! — bez fatygi, która nazywa się: praca...

Tak jest. Istotnie: bez pracy. Bo — aczkolwiek naogół pracy niema i masy muszą, niestety, trwać z założonemi bezczynnie rękami — jednak licznym jednostkom nadarza się od czasu do czasu normalna okazja normalnego zarobienia na chleb powszedni, a wtedy właśnie daje się zaobserwować ów wyżej wspomniany objaw, który może być jednocześnie uważany za dosadny przykład znanego twierdzenia, głoszącego, że — próżniactwo demoralizuje... jałmużna — niemniej. Bawiem nadarzająca się okazja do pracy, bynajmniej, nie przez wszystkich bywa skwapliwie witana — niemało jednostek unika jej skrzętnie, jak epidemii...

PRACA ZA 20 ZŁOTYCH.

Nie tak dawno, bo dopiero przed kilku miesiącami, wydarzyło się w jednym z naszych wielkich fabrycznych towarzystw akcyjnych, że postanowiono uruchomić jeden z wydziałów fabryki. Dzięki temu okrągła setka robotników miała otrzymać zajęcie przez 3 czy 4 dni w tygodniu. Tymczasem — zarząd fabryki musiał uruchomienia zaniechać, bowiem wśród robotników rozległy się głosy:

— Co? Mam pracować po 8 godzin dziennie za 20 złotych na tydzień? To ja wolę brać tylko 16 złotych zapomogi i zato — nic nie robić!..

„ABY NIE ZADZIERAĆ...“

I stała się rzecz nieprawdopodobna: nieliczne głosy garski krzykaczy przegłosowały głosy rozumnej i uczciwej większości — wydział nie został uruchomiony z tej prostej przyczyny, że fabryka nie mogła zwerbować robotników wśród swoich, a nie chciała przyciągnąć obcych, aby „nie zadzierać...“

RÓWNIEM WŚRÓD T. ZW. INTELIGENTÓW...

Nie jest to jedyny wypadek w tym rodzaju. Objawy takie wydarzają się zresztą nietylko w sferach robotniczych, ale i w kołach t. zw. bezrobotnych pracowników umysłowych. I tu, oczywiście, jak w sferach robotniczych, nie wolno, bynajmniej, takich wypadków uogólniać — życie znakomitej większości bezrobotnych jest bezwarunkowo niegodne zazdrości i domaga się energicznej akcji ratowniczej, — a jednak liczne nieliczne jednostki zasługują bezwarunkowo na jak największe potępienie.

TAKŻE BEZROBOTNI.

Nierzadko spotyka się w Łodzi typ człowieka, który bodaj przed sześcioma miesiącami czy rokiem, utracił stałą posadę, od tego czasu jednak już od dawna niezgorzej zarabia, nie mając wprawdzie stałej posady jednej, ale 3 — 4 pomniejszych po godzinie lub po dwie każda. Pomniejsza firma, nie mogąc w obecnych warunkach utrzymać stałego buchaltera, przyjmuje pracownika na kilka godzin wieczorem, a takich posad, których 2 lub 3 starczą jednak już od biedy na skromną egzystencję, jest i dzisiaj sporo. Trudno więc, aby ktoś, kto w ten sposób zarabia, uważał się za bezrobotnego pracownika umysłowego. A jednak mamy w Łodzi bardzo wiele takich jednostek...

DLACZEGO NIE?

— Mój panie, przyznał mi się któryś

z nich otwarcie, dlaczego nie mam korzystać? Nie chodzi mi zresztą wyłącznie o zapomogę, ale zwłaszcza o legitymację, zaświadczenia, że pobieram.

— Jak to?

— Ano — bardzo zwyczajnie: gdzie przyjdę, dokąd się nie zwróce, wszędzie otrzymuję ustępstwa, rabat, ulgi, rozkładanie na raty... Wystarcza mi powołać się na fakt pobierania zapomóg i wyjąć z portfela legitymację...

Oczywiście — zaznaczamy ponownie, że jednostki tego rodzaju z pewnością nie są zbyt liczne, jednak działalność ich jest o tyle szkodliwa i występna, że trzeba do nich zastosować przysłowie o... jedneł parszywej owcy, która psuje całe stado...

(faun).

Na kolonjach.



Antek: — Patrz, Stasiu, przybyło mi znów pół funta...

Stasiu: — Stuka... Jak się łobi wczon pelskie ocko do kuchalki...

Ucieczka komunisty z pociągu.

A wszystkiemu winien konduktor kolejowy.

Z Sosnowca donoszą: Na terenie Zagłębia grasował od dłuższego czasu znany agitator i bojowiec komunistyczny,

Józef Barski z Dąbrowy.

Pachołek bolszewicki przez pewien czas szczęśliwie ukrywał się przed okiem policji, wreszcie powinęła mu się noga i został aresztowany za udział w zabójstwie pewnego robotnika, za co sąd okręgowy w Sosnowcu skazał go na 6 lat więzienia.

Ponieważ Barski miał mieć jeszcze kilka spraw o zbrodniczą działalność przeciwko państwu, przebywał on w więzieniu będzińskim, skąd w miarę potrzeby przywożony był do Sosnowca w celu przesłuchania, lub załatwienia potrzebnych formalności.

Fakt taki miał miejsce onegdaj, gdzie Barski został wezwany do sądu okręgowego. Pacholek bolszewicki, wiedząc o grożących mu dalszych karach sądowych,

planował oddawna ucieczkę,

co mu się wreszcie, dzięki splotowi sprzyjających okoliczności, udało. Mianowicie, Barski przyjechał do Sosnowca pociągiem w towarzystwie posterunkowego. Po załatwieniu sprawy, wracano ta sama

droga.

W przedziale Barski usiadł z jednej strony, eskortujący zaś policjant zajął miejsce naprzeciw, zwracając baczna uwagę na skazańca. Kiedy pociąg znalazł się w pobliżu stacji Nowy-Będzin, obok palacu Szena, do przedziału wszedł konduktor i stanął pomiędzy Barskim i policjantem, zaczął sprawdzać bilety.

W chwili, kiedy konduktor zastąpił swą osobą komunistę, ten zerknął na policjanta, a ujrawszy, iż posterunkowy zajęty jest

wymowianiem z torby dowodów, zrozumiał, iż nadarza się doskonała sposobność do ucieczki, to też błyskawicznie otworzył drzwi i wyskoczył z przedziału.

Szczęście Barskiemu dopisało, gdyż pomimo szybkiego stosunkowo biegu pociągu komunistę skoczył na równe nogi, poczem wpadł między stojące opodal pociągi towarowe i znikł bez śladu. Zarządzony wkrótce pociąg

nie dał pozytywnego rezultatu,

komunista bowiem, znając doskonale teren i wszystkie spelunki bolszewickie, znalazł na nowo schronisko u któregoś z przyjaciół, lub wyznawców tego kierunku.

ZAMIAST FELJETONU.

Jak rosną ceny?

Tragedja w dwóch aktach.

Akt I.

Fabrykant (papieru, ołówków, wyrobów wełnianych i t. p.): — Jak tam dziś złoty?

Dyrektor: — Spada na łeb, na szyję, p. pryncypale.

Fabrykant: — To niechże pan natychmiast roześle zawiadomienie o podniesieniu cen o 50 procent.

Dyrektor: — Słucham pana pryncypala...

Ceny idą w górę. Publiczność płacze i płaci. Fabrykant zaciera ręce.

Akt II.

Fabrykant (jak wyżej): Liczy dolary i uśmiecha się słodko, klepiąc paczki, które się obłożył. Po chwili: — Panie dyrektorze, jak tam dziś dolar?

Dyrektor: — Spada na łeb, na szyję, panie pryncypale.

Fabrykant (powoli okrywa się białością): — Boże, ileż my strat ponosimy na tych dolarach! Niechże pan natychmiast roześle zawiadomienie o podniesieniu cen o 100 procent!

Dyrektor: — Słucham pana pryncypala.

Ceny idą w górę. Publiczność płacze i płaci. Fabrykant zaciera ręce.

Po skończeniu aktu II, przerwa 3 minuty, poczem sztuka zaczyna się od początku.

GRAND-KINO

Dziś pierwszy występ

BRONISŁAWA

BRONOWSKIEGO

najlepszego satyryka-humorysty oraz

primadonny opery w Zagrzebiu

HELENY FELINSKIEJ

Na ekranie boska

Bebé Daniels

w obrazie p. t.

Warunkowe małżeństwo

Passe-partouts i bilety ulgowe niewatne.

Ceny zwykłe.

Trup z rozpiętą czaszką w stodole.

Mściwy złodziej.

We wsi Ceniów, pow. Gródek Jagielloński, plagą tamtejszej ludności był od szeregu lat Stefan Sarwas, nalogowy złodziej, który kradł, co mu tylko w rękę wpadło. Mieszkańcy tej wsi z obawy przed nim,

kradzieże te tolerowali i nie donosili policji.

Jednakże znalazł się jeden człowiek, który miał zamiar złodzieja zdemaskować. Przyczem był na tyle nieostrożny, że publicznie odgrażał się zrobieniem doniesienia do policji. Człowiekiem tym był gospodarz, Michał Czech.

Gdy Sarwas dowiedział się o zamiarze Czecha,

postanowił go unieszkodliwić.

Nad ranem, dnia 8 b. m., kiedy Czech był jeszcze pogłębiony we śnie w swej stodole, wpadł tam Sarwas, zadał mu dwa ciosy siekierą w głowę, następnie zatkał mu usta workiem,

poczem całą głowę nakrył słomą i ukrył siekierę w słomie, opuścił stodolę.

Wprost z tego miejsca udał się w kierunku toru kolejowego, gdzie oczekiwał na pociąg towarowy, zdążający z Gródka Jagiellońskiego do Lwowa, prawdopodobnie w zamiarze ucieczki. Gdy pociąg począł się zbliżać do niego, Sarwas podpełził tak blisko wagonów, że jeden z nich odciął go w bok, przyczem odniósł on ciężkie obrażenia na całym ciele i nieprzytomny zesnął się do rowu.

Tam w kilka godzin później znalazłono go i po udzieleniu pomocy, odwieziono do szpitala. Gospodarz, Michał Czech, został zabity na miejscu.

Niema już letargu!

Błękitna nitka — sprawdzianem śmierci.

Londyński komitet lekarski uznał naukową podstawę wynalazku londyńskiego aptekarza.

„Niema już letargu!” Do tego ważnego i podziw wzbudzającego wniosku doszedł naukowy komitet w Londynie, któremu powierzone zostało wypróbowanie nowego aparatu pomysłu młodego londyńskiego aptekarza.

Aparat ten umożliwia odróżnienie człowieka, będącego w letargu od rzeczywistego nieboszczyka, nawet wówczas, gdy wszystkie dotychczas stosowane metody zawiodą.

Według opinii powyższego komitetu, do którego należą trzej lekarze i jeden profesor uniwersytetu, chodzi o odkrycie o wielkim znaczeniu praktycznym.

Jakkolwiek wypadki złożenia do grobu człowieka żyjącego w ostatnich dziesiątkach lat zdarzały się bardzo rzadko w Europie, mimo to jednak nie można kategorycznie twierdzić, aby orzeczenie lekarskie, i prawne uwarunkowania, mające uchronić człowieka, będącego w letargu od oddawania go ziemi, dawały absolutną pewność uniknięcia straszliwej omyłki.

Jedną tylko Anglią zna sześć podobnych wypadków od czasu ukończenia wojny. Od roku 1919 mianowicie sześciu żyjących ludzi złożono do grobu, gdyby w ostatniej chwili cudem niemal nie uniknęli okropnego losu.

Najcięższy wypadek miał miejsce w Leeds. Chowano trzydziestoletniego epileptyka, który przed dwoma dniami — według opinii lekarza — skończył życie. Gdy spuszczano trumnę, sznur się zerwał i trumna wypadła do grobu. Dzięki silnemu wstrząśnięciu epileptyk zbudził się z letargu i wyciągnął ramię przez otwór w trumnie, której boczna strona z powodu uderzenia pękła na dwoje. W ciągu 7 lat następnych zdarzyło się jeszcze pięć podobnych wypadków.

Statystyka, rzecz naturalna, podaje tylko fakty, gdzie człowiek w letargu w ostatniej chwili zostaje cudownie ocalony. A ilu żyjących idzie do mogiły, tego powiedzieć nie jest w stanie!

Odkrycie londyńskiego aptekarza ma położyć raz na zawsze kres tego rodzaju okrucieństwu.

— Mój aparat jest właściwie zdumiewająco prosty — opowiada aptekarz dziennikarzom, którzy odwiedzili go w jego małym laboratorium. — To bardzo dziwne, że nikt przedtem nie wpadł na pomysł, będący podwaliną mego wynalazku. Cały aparat bowiem składa się z ledwej małej epruwetki.

Mówiąc to aptekarz wy dobył z szu-

flady małą zapieczętowaną rurkę szklaną, w której mieścił się kawałek błękitnej nitki.

— Ta nitka — objaśniał — umożliwia kategoryczne, zupełnie pewne stwierdzenie faktu śmierci. Potrzebna do tego jest igła. Krew człowieka po zgonie zawiera kwas.

Akcentuję jeszcze raz: dopiero po śmierci; za życia — nigdy.

Ta nitka zakłada się zapomocą igły pod skórę zmarłego na pół godziny mniej więcej. Jeśli po tym stosunkowo niedługim czasie błękitna nitka zmieni się na żółtą, człowiek faktycznie nie żyje. Jeśli zaś zachodzi wypadek katelepsji, lub letargu, nitka w żadnym razie nie zmieni bar-

wy, pozostanie błękitną. Jest to metoda bezwzględnie niezawodna. Jeśli stosowanie jej zostanie w Anglii wprowadzone jako prawo, chowanie ludzi w letargu będzie raz na zawsze należało do przeszłości.

Jak wspomnieliśmy, komitet lekarski już wydał przychylną opinię o praktycznej wartości wynalazku przez aptekarza metody.

Londyńskie Towarzystwo Ochrony przed przedwczesnymi pogrzebami zajęło się tą sprawą i przedsięwzięcie odpowiednie kroki u czynników miarodajnych o wydanie odnośnego prawa, nakazującego stosowanie powyższej metody przy stwierdzaniu faktu śmierci.

Łodzianie na obczyźnie.



Mayer: — Cóż nowego słyhać ostatnio w Łodzi?

Kohn: — Dzięki Bogu wszystko normalnie. Znowu 6 firm ogłosiło upadłość, strajk włóknarzy wisiał już na włosku, 17-u kupcom zaskwestrowano urzędzenia biurowe — jednym słowem: wszystko w porządku...

Spadek wszechświatowej produkcji złota.

700.000 kilogramów w 1916 roku. 550.000 kilogramów w 1925 roku. — Wielka Brytania — dzięki Transwaalowi — na pierwszym planie.

Przed wojną eksploatacja złota na naszej kuli ziemskiej dosięgła była wysokich cyfr, rekordowych, stale wzrastając od roku 1906, w którym wszechświato-

wa produkcja złota wynosiła okragle 500.000 kilogramów.

Cyfra ta powiększała się z roku na rok.

tak że w 10 lat później doszła do 700.000 kilogr. z górą.

Tu rozpoczęła się stopniowe i stałe obniżenie produkcji złota we wszystkich niemal państwach obu półkul a przede wszystkim w Rosji aż do roku 1922, w którym spadek doszedł do kulminacyjnego punktu. Od tej pory zaczyna wprawdzie eksploatacja złota iść w górę, lecz w stosunku nikłym w porównaniu z produkcją przedwojenną.

Według najnowszych danych międzynarodowej statystyki w 1925 roku ogólna produkcja wynosiła 550.000 kilogramów, nieco więcej niż w 1924 roku 50% tej ilości przypada na Transwaal, dalsze 15% na inne kolonie brytyjskie, tak że dziś Wielka Brytania dzierży hegemonię na polu eksploatacji złota mimo, że w samej Anglii produkcja złota osiąga 1 kilograma zaledwie.

Europa w stosunku do państw zamorskich produkuje bardzo znikomą ilość złota.

Na czele europejskich państw kroczy pod tym względem Rumunia ze swymi 1.500 kilogramami, po niej idzie Czechosłowacja — około 290 kilogramów, dalej Jugosławia i Niemcy — równo po 200 kilogramów każde, Austria wreszcie — 47,85 kilograma.

Obok Transwaalu, który dał okragle 290.000 kilogramów złota, Kalifornia i Alaska ze swoimi 80.000 kilogramów zajmują najpocześniejsze miejsce wśród krajów eksploatujących złoto.

Z innych północno-amerykańskich państw Meksyk produkuje okragle 25.000 kilogramów a Kanada nieco wyżej 40.000.

Południowa Ameryka daje w ogólnie sumie ledwie 20.000 kilogr., Australia około 20.000, Afryka niecałe 30.000.

Azja wykazuje niebywały spadek produkcji syberyjskiej, która jeszcze w 1912 roku wynosiła 50.000 kilogramów podczas gdy dziś dosięgła zaledwie 1/10 tej sumy.

Na Indje przypada obecnie 12.000 kilogramów, Japonię 7.000 i Chiny 2.000 kilo.

Jeśli chodzi o statystykę spadku produkcji złota, to na pierwszym miejscu stoi Rosja (Syberja) gdzie okragle 90% prywatnych przedsiębiorstw jest unieruchomionych, po niej idzie Australia, która w roku 1900 eksploatowała przeszło 110.000 kilo, dalej Stany Zjednoczone (Kalifornia i Alaska) gdzie ogólna produkcja również w 1900 roku wynosiła przeszło 115.000 kilo.

W południowej Afryce zaś przeciwnie — jej złotodajne pola w ostatnich dwóch dziesiątkach lat dopiero są należycie eksploatowane, przyczem niektóre żyły złota zaledwie niedawno zostały odkryte.

Europa wogóle od czasu odkrycia Ameryki zaniedbała problem eksploatacji złota. Największe i najsłynniejsze kopalnie, które koncentrowały się przeważnie na ówczesnym austriackim gruncie w kraju Alp i Sudetów zostały już w wiekach średnich dzięki rabunkowej gospodarce zupełnie zniszczone.



HENRYK BRZES...

PEDAGOG.

Ukończywszy seminarjum nauczycielskie, Wincenty Gołubek otrzymał posadę w jakiejś poczytywanej wioszynie, znajdującej się zdaleka od miasta i stacji kolejowej.

Inspektor szkolny, jego bezpośrednia władza, mieszkał w owym oddalonem miasteczku i mając kilkadziesiąt kilometrów niezbyt dobrej drogi, bardzo rzadko niepokoił swymi wizytacjami szkołę Gołubka. Tylko w pierwszym roku urzędowania w tej wioszynie Gołubek miał zaszczyt aż dwa razy widzieć u siebie pana inspektora. Później bywał tylko raz do roku, a bywały takie lata, że wcale nie przyjeżdżał.

A donieważ Gołubek był nadzwyczaj sumiennym nauczycielem, dobrym człowiekiem, nikt nigdy nie miał do niego żadnych pretensyj.

Kilkanaście lat pozostawał ten cichy pedagog na swoim skromnym stanowisku w głuchej wiosce.

Aż razu pewnego stało się coś nadzwyczajnego:

Oto do nauczyciela Gołubka zawitał sam pan wizytator, naturalnie, w towarzystwie pana inspektora.

Po wizytacji, która na dostojnikach sprawiła jaknajlepsze wrażenie, zaproponowa no Gołubkowi objęcie lepszego stanowiska.

Został kierownikiem wiekszej szkoły w miasteczku.

Zmiana ta nastąpiłaby bezwarunkowo znacznie wcześniej, gdyby się o nią upominał zainteresowany.

Gorliwie zajął się powierzona mu szkoła i wkrótce zwrócił na siebie powszechną uwagę.

Dziatwa szkolna lgnęła do niego, jak muchy do lepu, wyrabiając mu jaknajlepszą opinie.

Ale pozostał tam zaledwie pare lat. Kuratorium szkolne, w którego obrebie pracował Gołubek, w pewnych miejscowościach przystąpiło do organizacji szkół dla dzieci nienormalnie rozwiniętych i upośledzonych umysłowo.

Poczęto ściagać do tych szkół zdolniejszych pedagogów, zachęcając ich nieco lepszymi warunkami, wyższą pensją oraz mniejszą liczbą udzielanych godzin.

Oprócz tego, było umieszczone pare ładnych zdań, które miały przemówić do dzielnych serc nauczycielskich o potrzebie założenia takich szkół i o nadzwyczaj doniosłym ich znaczeniu.

Pan inspektor w pierwszym rzędzie za-

proponował nowe stanowisko Gołubkowi który przyjął propozycję i po ukończeniu specjaln. kursów sześciotygodniowych, z początkiem nowego roku szkolnego, objął urzędowanie na nowej placówce.

Ach, jakież odmienne i meczaca była ta praca ile nerwów kosztowała biednego nauczyciela?!

Gdyby Wincenty Gołubek był mniej sumienny w spełnianiu swoich obowiązków, jakimi byli niektórzy jego koledzy, to zapewne zaoszczędziłby sobie nerwów i zdrowia, nie przejmując się wiele osiągniętymi w szkole dla dzieci umysłowo upośledzonych, nauczyciel faktycznie nie może odpowiadać za wyniki swojej pracy i za poziom klasy.

Nauczyciel Wincenty Gołubek, wyjątkowo idealista na polu pedagogicznej pracy, po kilku miesiącach nauczania w nowej szkole, przekonał się, że ten stosunkowo krótki okres czasu zmęczł go bardziej, niż wszystkie poprzednie lata.

Przekonał się, że jest chory, że nerwy jego tańczą dzięki tani, a co gorsza, poczuł gorzka prawdę, że mimo czynione wysiłki, nie opanowuje należycie sytuacji, po zostając bezradnym, nieużytecznym manekinem, nie zaś pedagogiem w pełnym znaczeniu tego słowa, powołanym do wielkiego dzieła.

Bolało go to bardzo, może bardziej, niż wszystko na świecie.

I razu pewnego, w chwili natwieszego zirygowania i głębokiej rozpacz, wyznał tę gorzką prawdę publicznie dzieciom

Było to tak.

W klasie, podczas godziny, bardzo dłu go objaśniał coś swoim uczniom.

Przez kilka już lekcji męczył się nad najprostszą rzeczą, której jednak dzieci nie mogły sobie przyswoić.

Różnymi drogami dążył do celu, próbował zastosować wszystkie znane mu metody i sposoby... bezskutecznie...

Wreszcie w największej pasji, na jaką go było stać, ze łzami w oczach krzyknął: — Matolki! Osły! Tak, osły!!! A wiecie, kto jest największy osiel?...

Dzieci, nieprzyzwyczajone do takiego zachowania się swego nauczyciela, ani do podobnych pytań, milczały, szukając oczy ma pomiedzy sobą.

— Ja nim jestem! Bo nie mogę wam wytłumaczyć! Rozumiecie? —

Klasa wybuchła przeciągłym śmiechem. Nauczyciel Gołubek stał jak nieprzytomny i zdawało się, wcale nie słyszał tego śmiechu.

Wzrok jego padł na jednego z chłopców w drugiej ławce, który, patrząc na swego nauczyciela, nie śmiał się, jak inni, lecz płakał gorzkimi łzami...

Podszedł w milczeniu do niego, podniósł z miejsca i przycisnął do swej pierści.

Tak trwali w uścisku przez długą chwilę...

I stała się rzecz dziwna: oto śmiech ucichł, znikła wesołość na dziecięcych twarzach i w klasie zaległa grobowa cisza.

Stary nauczyciel został zrozumiany...

Podstarzałe oblicze nie odbiera prawa do uśmiechu.

Co powiedział o starości wielki Anatol France za życia.

Dr. Maurycy Lebou, dziennikarz, który należał do przyjaciół Anatola France'a, podaje obecnie w jednym z pism francuskich

bardzo ciekawą rozmowę, jaką miał z wielkim pisarzem na temat starzenia się i starości, na parę lat przed jego śmiercią.

— Uważam to za niesłychanie zabawne — powiedział wielki pisarz i wielki myśliciel, — że ludzie lękają się śladów wieku, jakże lata ryją na ich powierzchowności w tem mniemaniu, że

postarzałe oblicze odbiera im prawo do udziału w życiu, do wesela i uśmiechu.

I wskutek tego przekonania z pierwszemi zmarszczkami rezygnują z życia, stają się zgorzkniali, poddają się dolegliwościom, a narzekanie na nie stanowi główną ich rozrywkę.

Nie zgadzam się też ze zdaniem Fontenelle'a, że aby starość odsunąć od siebie, trzeba mieć

dobry żołądek i nieczułe serce.

Ja sędzę przeciwnie. Środkiem przeciw starzeniu się jest łagodność i cierpliwość. Dlatego czynię wszystko, co mogę, aby być dobrym człowiekiem, aby moje serce pozostało czułe i wrażliwe.

Nie powinniśmy rezygnować z miłości.

Uczy nas tego przykład Filemona i Baucis, niemniej wzruszających, jak Romeo i Julia. Nie powinniśmy nigdy rezygnować z działalności w wytkniętym kierunku.

Bo starym jest tylko człowiek, który nie umiał sobie wytknąć w życiu właściwej drogi.

Jeśli umieliśmy ją sobie otworzyć, to w późniejszym wieku winniśmy nią jeszcze raźniej postępować, aniżeli młodzi, aby zająć jaknajdalej.

Tak myślał o starości wielki człowiek, który umiał zachować do ostatka dobre, czułe serce i wytrwałość w pracy, a jego całe życie było potwierdzeniem tej jego ewangelji.

Wpływ kina na życie miłosne Japończyków.

Romantyczna tradycja.

Jeden z dzienników japońskich zamieszcza ciekawy

artykuł wybitnego publicysty Kimpego Szeda.

O wpływie filmów amerykańskich i europejskich na życie miłosne Japonii.

Kimpei Szeda wypowiada zdanie, że „zachodnia miłość”, jaką przedstawia publiczności japońskiej codziennie sześćset kin w jego ojczyźnie,

ma daleko więcej uroku,

aniżeli uświęcona tradycja miłości japońska. Namietność Pöll Negri, czy czułość Lilianny Gish, prowadzące zazwyczaj do szczęśliwego połączenia dwojga kochanków, znajdują nie bez racji wielu naśladowców w krainie kwiatu wiśniowego i chryzantem. Jest ona bezwzględnie bardziej pociągająca, niż miłość japońska, która jest albo

interesem handlowym, albo tragedją.

Według pojęć japońskich bowiem szeze

śliwem zakończeniem romansu jest — śmierć obojga kochanków. Dla ułatwienia kochankom tego szczęśliwego finału istnieje w Japonii liczne

„wieże samobójców”,

z których niezliczone pary kochanków, splecione uściskiem, rzucają się w objęcia śmierci.

Dzięki sztuce filmowej znajduje się jednak w ostatnich latach coraz mniej zakochanych, którzyby chcieli w ten sposób uwieńczyć swoją miłość.

To też koła konserwatywne, ubolewając nad zanikiem tego pięknego obyczaju rodzimego, starają się przeciwdziałać nowalijkom zachodnim przez wprowadzanie na ekran

filmów japońskich z nieodzowną tradycją na szczęśliwą śmierć kochanków.

Młodzież japońska nie bardzo jednak daje się nawracać do tej romantycznej fra

dyjoli.

Zrosnięte bliźnięta.

Przyszła atrakcja cyrków amerykańskich.

W South-Bend, w stanie amerykańskim Indiana, pewna pani Medich

porodziła bliźnięta zrosnięte ze sobą brzuchami, o zwróconych do siebie twarzach. Badania kilku z rzędu lekarzy wykazały, że

bliźnięta będą długo żyły zrosnięte ze sobą.

Poszczególne członki ich są zupełnie zdrowe. Jedno z bliźniąt jest przytem od drugiego tak dalece niezależne, że jedno np. może pić mleko, gdy drugie smacznie śpi. Zdaniem lekarzy bliźnięta

będą mogły nawet później chodzić, gdy nieco wyrosną. Operacja, zdaniem wybitnych chirurgów, mogąca oddzielić bliźnięta od siebie, jest niemożliwa. Skończyłaby się ona bowiem niechybną śmiercią dzieci.

Wielkie cyrki amerykańskie już czynią starania, ażeby bliźnięta, o ile możliwości, już teraz u rodziców zobowiązać dla wielkich przedsiębiorstw, gdzie mają być pokazywane ludności.

Straszna omyłka.

Zabójczy proszek.

W niedzielę wieczorem do jednej z restauracji przy Kurfürstenstrasse w Berlinie przyszło dwóch zaprzyjaźnionych ze sobą pracowników fabryki Siemens, Fritz Jäger i Bruno Schwürtz i

kazali sobie podać piwa.

Jäger był jakoś nie w humorze i nic nie mówił, zapytany wreszcie o przyczynę odrzekł, że czuje się niedobrze, ma bowiem zaburzenia żołądkowe. Schwürtz wyjął wtedy z kieszeni

jakis biały proszek,

wsypał przyjacielowi do piwa i kazał mu wypić, proszek ten miał być bowiem na uspokojenie bólu żołądka. Zaledwie Jä-

ger wypił piwo z proszkiem, zaczął się sianiać i

padł nieprzytomny na ziemię, a w chwili potem zmarł.

Podczas ogólnego poruszenia samozwańczy lekarz uciekł, przerażony tem co się stało. Właściciel restauracji i inni goście, którzy stale dwóch przyjaciół widzieli razem, przypuszczają, że było to otrucie przypadkowe; najprawdopodobniej Schwürtz miał również inne proszki przy sobie i omylił się. Policja kryminalna nie może Schwürtza odnaleźć. Zachodzi obawa, że z rozpaczy po swoim czynie targnął się na własne życie.

Zwęglone zwłoki ludzkie w zaroślach.

Śmierć opętanej obłędem religijnym kobiety.

Wstrząsające wrażenie uczyniła w Wiedniu straszliwa śmierć nieszczęśliwej kobiety.

opętanej obłędem religijnym.

Onegdaj publiczność zgromadzona w alejach Prateru, została uderzona dołatującą z zarośli ostrą wonią

jak gdyby spalonego mięsa.

Udano się w stronę, skąd woń dołatywała i ujrzano w miejscu oddalonym od dróg spacerowych

zweglone zwłoki ludzkie.

Komisariat dzielnicowy ustalił, że były to zwłoki kobiety, która

oblała się naftą i następnie sama się podpaliła.

Opodal od zwłok znaleziono 3 próżne

flaszki z naftą, jakoteż kilka listów połączonych denatki.

Na podstawie tych listów stwierdzono, że kobieta, która w tak straszny sposób rozstała się z tym światem, była nieją Augustą Janauschek, licząca 49 lat.

Nieszczęśliwa kobieta cierpiała od kilku lat na obłęd religijny i nieraz zdradzała się przed znajomymi z zamiarem

poniesienia meczoskiej śmierci przez sienie się żywcem w ofierze za grzechy świata.

Otoczenie nie brało tych majaczeń blakanej na serjo, aż smutny jej koni przekonani wszystkich o powadze jej straszliwego postanowienia.

Skarb marynarza.

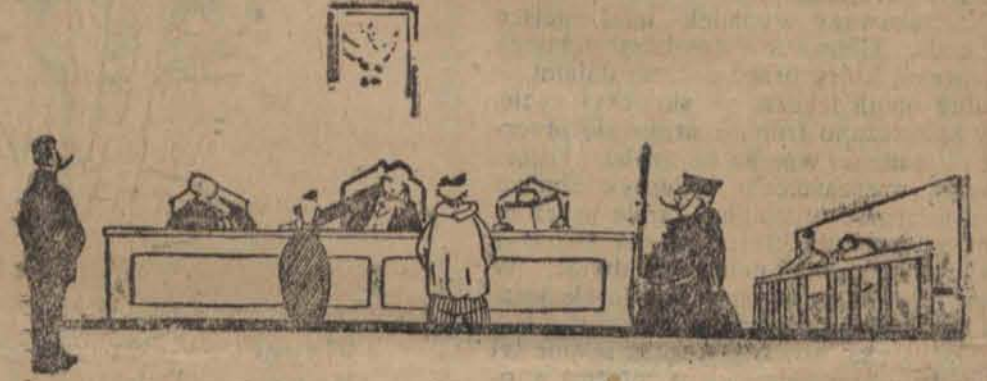
Kasetka zaszyta w ubraniu.

Przed kilku dniami przywieziono do szpitala Virchow w Gdańsku marynarza Jerzego Sansowskiego, chorego na tyfus. Kiedy dla ostrożności podjęto dezynfekcję jego rzeczy, znaleziono między ubraniami w kufierku małą kasetkę, zawierającą najrozmaitszą biżuterię z pereł prawdziwych,

szmaragdów i t. d. przeszło na 100,00

Sansowski jest poważnie chory, nie można go było więc długo męczyć pytaniami, skąd posiada takie skarby. Z odczytanych jego odpowiedzi należy przypuszczać, że pochodzą one z czasów przeżycia rosyjskiego.

Krętecki sądowe.



Krwawa kąpiel w bramie domu.

Zemsta zredukowanego młodzieńca.

Panna Ewcia R., zamieszkała przy ul. Piotrkowskiej, zawarła w swoim czasie znajomość z Pinkusem D., młodzieńcem dość popularnym w Łodzi. P. Pinkus pożył sobie względy panny Ewci tem, że nie żałował pieniędzy na rozrywki i podarunki; wycieczki autem poza miasto były na porządku dziennym. Zakochany młodzieńca ubierał dziewczuszkę swą wprost jak susowo, tak że stroje Ewci zwracały na uwagę powszechną uwagę, co miłe lechtało jej ambicji.

Na każdym five'le, w dancinгах wykwiłta parka była obecna; ona przytulała do swego partnera szeptała mu słodkie słowa miłości i przyrzeczenia miłości dożgonnej.

„MIŁOŚĆ” PANNY EWY.

Z tego, cośmy rzekli wyżej, nie należy wnioskować, że p. Pinkus był krezusem; pracował na posiadzie i wszystkie niemal zarobione pieniądze wydawał na uwielbienie Ewce. Lecz oto został zredukowany i stał się inny dla niej; nie ubierał jej, nie bawił się z nią dla tej prostej przyczyny, że nie miał pieniędzy. Ewcia, przywykła do innego trybu życia, ochłodziła bardzo w swej miłości do Pinka; coraz mniej przebywała w jego towarzystwie, szukając nowych przygód i nowych bardziej dla siebie korzystnych znajomości. Wreszcie znalazła młodzieńca z pełnymi kieszeniami. Był to niejaki pan Maurycy B., który mógł sobie pozwolić na to, by uczynić zadość wymaganiom pięknej Ewci.

Wówczas puściła w trąbę biednego Pinka.

ŻADAM 150 DOLARÓW ODSZKODOWANIA.

Wielce się zasmucił p. Pinkus R., a do wiedziawszy się, że Ewcia obecnie z młodzieńcem bogatym, zażądał od niego odszkodowania w wysokości 150 dolarów (ty le bowiem, według swoich obliczeń wydał na stroje dla Ewci, włączając w to piękne palto fokowe.

Maurycy B. gotów był wręczyć p. Pinkusowi R. żadaną kwotę, sprzeciwiła się jednak temu stanowczo panna Ewcia, wyrażając, że 150 dolarów winny być obrócone na nowe stroje dla niej.

NOŻ W BRZUCHU.

— Dostaniesz pan figę! — oświadczył tedy lakonicznie p. Morycek p. Pinkowi.

— Wobec tego marny będzie wasz los — odparł pechowy amant. Strzeżcie się.

Pana Ewcia i p. Moryc śmieli się z najbliższą jednak przyszłościę wykazała iż p. Pinkus bynajmniej nie żartował.

Pewnego wieczora o godzinie 10-00

wyszli na spacer. Przechadzali się dość długo, nie wiedząc, iż jak duch-przesładowca podążał za nimi przez cały czas.

Wielce się przestraszył dozorca, gdy utworzywszy bramę, ujrzał plwającego się we krwi człowieka i kłęczącą nad nim pannę Ewcię, targającą włosy z rozpaczy. Zawezwano pogotowie, które po dzieleniu p. Maurycemu pomocy, zostawiło go na miejscu w stanie zadawalnym.

Pan Maurycy wniósł przeciwko p. Pinkusowi skargę do sądu pokoju I-go kręgu.

Pinkus za pobicie i zadanie paru powierzchownych ran nożem p. Morycemu skazany został na 50 zł. grzywny, wzdanie 7 dni aresztu.

Niezależnie od tego, p. Maurycy zobowiązał się zwrócić mu 150 dolarów, celu uchronienia Ewci od groźnego niebezpieczeństwa zemsty.

Sza—wicz

SPORT.

Trzy godzinny bieg parami w Łodzi.

Dowiadujemy się, że w sobotę, dnia 24 lipca odbędzie się na torze helenowskim trzygodzinny amerykański bieg parami, dla zawodników łódzkich. Bieg taki rokro-

cznie odbywający się z udziałem zawodników zagranicznych obudził w szerokich kołach sportowych wielkie zainteresowanie. (E)

Jak w Ł. K. S-le...

Przerwa letnia w Polonji i Warszawiance.

Warszawa, 10. 7. (C-S) — Po decyzji łączymy meczu o mistrzostwo Warszawy Polonja — Warszawianka, który odbędzie się

w dniu 15 b. m. nastąpi przerwa letnia w obu tych klubach; potrwa ona zapewne kilka tygodni.

Mecz artystów Warszawa --- Kraków.

Michał Znicz będzie bronił barw Krakowa.

Kraków, 10. 7. (C-S) — Bawiący w Krakowie zespół warszawskiego „Qui pro quo” wpadł na świetny pomysł zorganizowania międzymiastowego meczu piłkarskiego artystów krakowskich i warszaw-

skich. W składzie drużyny warszawskiej wystąpią: Jarossy, Minowicz, Woynar, Dymisz, Ciesielski, Wawrzukowicz, Berwald, Berski, Halich, Znicz, Kubik. Mecz odbędzie się w niedzielę.

Przed wyścigiem Kraków --- Zakopane.

Zjazd elity kolarzy polskich.

Jedną z największych imprez kolarskich tego sezonu w Polsce, wyścig kolarzy Kraków — Zakopane, odbędzie się niedługo w nadchodząca niedzielę dn. 11 lipca o godz. 7.30 rano. Do wyścigu zgłosili się najlepsi polscy szosowcy z tegorocznym mistrzem Polski Duszyńskim na czele. Wśród zgłoszeń znajdujemy nastę-

pujące, znane całemu polskiemu światu sportowemu, nazwiska kolarzy: mistrz Polesia superas Ziembicki z Brześcia nad Bugiem, Olimpijczyk — mistrz Lwowa Ig natowicz, były mistrz stołec Groneczewski, mistrz Śląska Dawid, mistrz Krakowa Płotowicz i t. d. Wyścig zapowiada walkę niezwykle emocjonującą. (E)

Kto zdobędzie puchar PZPN-u?

Finałowe rozgrywki.

(C-S) Finałowe rozgrywki o puchar P. Z. P. N. zostaną w najbliższych dniach zakończone. Dnia 17 b. m. gra TKS we Lwo-

wie ze Sparta w półfinale. Zwycięzca tego meczu rozegra dnia 25 b. m. decydujący mecz z Wisłą.

Zwycięstwo Pragi nad Barceloną.

Efektowna gra barcelończyków.

Onegdaj odbył się w Pradze w obecności 15 tys. widzów (dzień powszedni) międzymiastowy mecz Praga-Barcelona, zakończony zwycięstwem prażan 2 : 1. Do przerwy wynik brzmiał 1 : 1. Najlepszym graczem na boisku był Samtler. Goście zaimponowali wspaniałą grą głowami.

Pierwszą bramkę zdobył Samtler. Hajny wyrównał i przechrzył szalę zwycięstwa na stronę gospodarzy. W drużynie czeskiej wyróżnili się: Hochman, Kada i Kole naty. Sędzia p. Zancsics — nieszczerliwy. (E)

„Poszukuje się pierwszorzędnych graczy”.

Piłkarze zdobywani przez ogłoszenia.

W budapeszteńskim piśmie sportowym „Sportthirlap” ukazało się następującej treści ogłoszenie: „Tworząca się pierwszoklasowa piłkarska drużyna zawodowa poszukuje pierwszorzędnych graczy. Cudzo-

ziemcy otrzymają zwrot kosztów podróży. Oferty składać sub. „I Liga” do administracji pisma”. Jest to pierwsza jaskółka węgierskiego zawodowstwa. (E)

Niespodzianki w „Tour de France”.

Pozostało jeszcze do przebycia 7 etapów.

Paryż, 10. 9. — Dotychczasowe 9 etapów kolarskiego biegu dookoła Francji miały ciekawego przebiegu. Dopiero pierwszy górski etap (dziesiąty) Baynone — Luchon (326 km.) zakończył się sensacyjnie. Dotychczasowy lider van Slembeck został zepchnięty z pierwszego miejsca, które zajął Lucien Buysse (144:03:09)

przed Taillien (144.40:09) i Dejonghe (144 55:45).

Etap ten wygrał L. Buysse przez Ayimo i Devos. Wielcy faworyci Bottechia i Benoit — odpadli. Etap odbywał się podczas deszczu. Pozostało jeszcze do przebycia 7 etapów, przyczem przybycie do Paryża nastąpi w dniu 18 b. m.

Dzisiaj pierwszy dzień meczu lekkoatletycznego Polska --- Jugosławia.

Skład drużyny polskiej.

W dniu dzisiejszym i jutrzejszym o godz. 17-ej w parku Sobieskiego w Warszawie odbędzie się

dwudniowy mecz lekkoatletyczny Polska — Jugosławia.

pod protektoratem ministra spraw zagranicznych. Jugosłowianie przyjechali w dniu 9 b. m., przyczem na granicy przyjmował ich p. Nogaj z Górnośląskiego O. Z. L. A. Skład drużyny polskiej uległ pewnym zmianom i przedstawia się obecnie następująco: 100 m. — Szenajch i Dobrowolski, (rezerwowi Rother), 400 m. — Rother i Z. Jaworski, (rez. Oldak), 800 m. — Foryś i J. Jaworski, (rez. Malanowski), 1,500 m. — Foryś, J. Jaworski, (rez. Oldak), 10 klm. — Łukaszewicz i Sawaryn, (rez. Szeletowski i Rossa), 110 m. p. pl. — Cejzik i Trojanowski, (rez. Dobrowolski), sztafeta 4x100 m. Szenajch, Weiss, Rother, Dobrowolski, (rez. Z. Jaworski), sztafeta 100 — 200 — 300 — 400 Szenajch (100), Dobrowolski (200), Weiss (300), Rother (400), rez. Jaworski Z. i J. Korolkiewicz; skok w wyż: Fryszczyn i Dobrowolski, (rez. Cejzik), skok w dal: Sikorski i Cejzik, (rez. Dobrowolski), skok o tyczce: Adamczak i Rzepka, (rez. J. Jaworski), kula: Baran J. i Cejzik, (re-

zerwowi Urbanik), dysk: Baran J. i Szydłowski, (rezerw. Cejzik i Urbanik), oszczep: Gruner i prawd. Smakulski, (rezerwowi Szydłowski).

Punktacja w sztafetach: za 1 miejsce 10 pkt., za drugie 6 pkt., punktacja we wszystkich konkurencjach: 5, 3, 1, 0 pkt. Bieżnia i skocznie zostaną wyrównane, zaś koła do rzutów wstawione nowe. Skład komisji sędziowskiej: kierownik zawodów p. J. Grabowski, sędzia główny plk. Roupert, kierownik biegów kpt. Skotnicki i kpt. Loth, kierownik skoków p. Weyrauch, kierownik rzutów p. Fraczkiewicz, starterzy kpt. Sterba i pp. Weintal, gospodarz p. Frenkel, sekretarz p. Wiśniewski, wywoływacz p. Semadeni, oraz szereg sędziów torowych i mierzących.

Skład reprezentacji jugosłowiańskiej na mecz lekkoatletyczny Polska—Jugosławia nie został jeszcze ostatecznie ustalony, w każdym razie Jugosłowianie wystawią najsilniejszą drużynę z Ambrozym, Narancicem, Gasparim, Spahicem, Perparem, Kicicem na czele. W drużynie polskiej brak będzie przedewszystkiem Kostrzewskiego, który startuje zagranicą oraz Freyera.

Śladami Kaczorowskiego...

Pieszko dookoła Polski.

Z Piotrkowa donoszą: Wczoraj przybył do Piotrkowa łódzianin, Zygmunt Ławski, który wybrał się w podróż pieszą po Polsce. Marszruta przewiduje, że podróżnik nasz ma przebyć najpóźniej do 6 października od 2.500 — 3.000 kilometrów.

Z Łodzi szedł przez Widzew, Kurowice, Rokiciny i Ujazd do Tomaszowa. Z Tomaszowa podążył do Spały, a stamtąd do Piotrkowa.

Dalszy jego szlak idzie na Radomsk, Częstochowę, Zagłębie Dąbrowskie, G.

Śląsk, później Kresy zachodnie do Odańska, na Pomorze (Tczew, Świecie, Bydgoszcz, Toruń a stamtąd do Płocka, Warszawy

i Łodzi.

Jeżeli Ławski wróci do Łodzi najpóźniej 6 października otrzyma nagrodę od dowódcy korpusu. Utrzymuje się ze sprzedaży widokówek z własnym portretem. Soltys, wójt i różne władze w miejscowościach przez które przechodzi, dają mu zaświadczenia urzędowe.

Życie ekonomiczne.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO

Za 100 złotych: Londyn 45.5, Zurych 54.5, Berlin i Katowice 45.205, na Poznań 45.38 — 45.62, Gdańsk 56.48 — 56.62, wyplata na Warszawę 56.05 — 56.19, Wiedeń czeki 76.75 — 77.15, banknoty 76.40 — 77.40, Praga 370.

ZAGRANICZNY RYNEK PIENIĘŻNY

Londyn. Nowy Jork 4.86 9/32 — 4.85 3/4, Holandia 12.11 1/8, Francja 186.50, Belgia 206.00, Włochy 137.00, Niemcy 20.42 3/4, Szwajcaria 25.11 1/4, Danja 18.35, Szwecja 18.14.5, Norwegia 22.17, Helsingfors 193.25, Praga 164.18, Wiedeń 34.43, Warszawa 45.50.

Paryż. Londyn 187.25, Nowy Jork 35.48, Szwajcaria 739.5.

Gdańsk. 100 marek Rzeszy 123.346 — 123.654, 100 złotych: 56.48 — 56.62, 100 dolarów 517.05 — 518.35, czek na Londyn 25.21, telegraficzna wyplata na Berlin 123.371 — 123.679, na Warszawę 56.06 — 56.19.

Zurych. Paryż 13.35, Londyn 25 118, Nowy Jork 5.16.5, Berlin 1.23, Wiedeń 73.00, Warszawa 54.50, Budapeszt 0.72.2, Bukareszt 2.45.

Nowy Jork. Londyn za 1 f. szt. 4.86 5/16, tendencja zmienna, Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 2.64.5, Berlin 23.80.

GIELDA BAWELNIANA.

Nowy Jork, 9. 7. Bawelna. Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 12.000, wewnątrz kraju 14.000, na kontynent 17.000. Loco 19.05, lipiec 18.82 — 82, sierpień 17.72 — 72, wrzesień 17.34 — 34, październik 17.22 — 25, grudzień 17.19 — 20, styczeń 17.20 — 22, marzec 17.36 — 42, maj 17.55 — 55.

Nowy Orlean, 9. 7. Bawelna. Loco 18.28, lipiec 18.03, październik 16.96, grudzień 16.90, styczeń 16.90, marzec 16.98.

Brema, 9. 7. Bawelna. 19.83. Liverpool, 9. 7. Bawelna. Otwarcie: Październik 8.84, styczeń 9.79, marzec 8.85, Zamknięcie: Lipiec 9.26, październik 8.95, styczeń 8.89, marzec 8.92.

NA GIELDZIE ZBOŻOWEJ TENDENCJA ZNIŻKOWA.

Warszawa, 10. 7. Notowano na Gieldzie Zbożowo-Towarowej: Żyto Kresowe 25.50. Uspokobienie nadal słabe, zafiarowanie dostateczne. Ceny orientacyjne ustalone przez Komisję Notowań: Pszenica kongresowa 34 — 36, żyto kongresowe 23 — 24, owies jednol. kresowy 33 — 34, jęczmień kresowy 27 — 28, rzepak suchy 68 — 72, otręby żytnie 19 — 20, otręby pszenne 16 — 18.

Zdolny korektor lub korektorka może otrzymać stałe zajęcie.

Kandydaci (-tki) ze znajomością języków obcych i ukończoną szkołą średnią mają : : : pierwszeństwo. : : :

Zgłoszenia pod: korektor (ka) składać — należy w redakcji naszego pisma.

Kupon Nr. 18.

(10. 7. 1926)

wielkiej premijówki wakacyjnej „Łódzk. Echa Wieczornego”, której wygrane przedstawiają wartość 1000 dolarów, a w szczęśliwym wypadku mogą przynieść 40,000 dol.

Imię i nazwisko: _____

Adres: _____

Wyciąć, wypełnić, a po zebraniu 25 kuponów włożyć do koperty i oddać do redakcji „Łódzk. Echa Wieczornego”, ul. Zawadzka 1, w dniach od 20 do 23 lipca włącznie.

Kino RESURSA

Kilińskiego Nr. 123.

DZIS

Pan dyktator to ja

w roli głównej Harold Lloyd
UWAGA! Ceny miejsc we wszystkich dni na wszystkie seanse:
 Balkon 60 gr., I m. 50 gr., II m. 30 gr., III m. 20 gr.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa
malarstwa
rzeźby
grafiki
Czytelnia
audycje
radiotelefoniczne



Park im.
Stenbiewicza.
Otwarta
od godz.
10 rano
do 23 w.

BIBLIOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.

Państwowa Centralna Biblioteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front 1-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 80) Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 do 7 wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA”, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNIĄ TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Bezrobotny król”. Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo” — „Ucieczka”. Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino” — „Usta kochanki”. Początek przedstawień o g. 4.30, 6.10 i 8 i 10 wiecz.

„Czary” — „Noc na wyspie”. Początek przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Dom Ludowy” — „Gdy w sercach wre burza”. Początek przedstawień o godz. 4-cj po poł.

„Grand-Kino”. „Warunkowe małżeństwo”. Początek przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

„Irena” — „Piłmienna kawalkada”. Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Odeon” — „Dr. Mabuze”. Początek przedstawień o g. 5, 6.30, 8.15 i 10 wiecz.

„Poduta” — „Świat bez mężczyzn”. Początek przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Resursa” — „Pan dyktator to ja!”. Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Bezdroża miłości”. Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Corso” — „Marco zwycięża”. Początek przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.

Teatr Miejski — „Szkoła kokotek” Początek o godz. 8.15.

Teatr letni w Parku Staszca. „Halo, Łodzianki!” Początek o godz. 8 m. 45 wiecz.

Teatr Popularny, ulica Ogrodowa Nr. 18. „Małżeństwo na próbę”. Początek o godz. 8.15.

Cyrk Medrano i menażerja. Wielkie Galowe Przedstawienie. Początek przedstawienia o g. 8.30 wiecz.

„SAVOY”. Traugutta Nr. 6. Występy znakomitego humorysty Mirskiego i innych.

TEATR MIEJSKI.

Dzisiaj, jako 30-ta premiera sezonu, ukaże się błyskotliwa, barwna komedia bulwarowa w 3 aktach Armon'a i Gerbidon'a w przekładzie Wł. Perzyńskiego „Szkoła kokotek” (L'ecole des cocotes) z udziałem znakomitej artystki Mieczysławy Cwiklińskiej w popisowej roli kokotki Ginetty. W drugiej roli kobiecej Halina Łapińska, w głównych męskich — Jan Biellec (hr. Stanisław de la Ferronière), Tadeusz Krotke, Leopold Komornicki, Kazimierz Szubert. Reżyseruje Władysław Ryszkowski; dekoracje Bolesława Kudewicza. Ceny niższe (od 50 gr. do 5 zł. 50 gr.). Początek o godz. 8 m. 45.

Jutro powtórzenie dzisiejszej premiery. „Szkoła kokotek” z powodu wyjazdu Mieczysławy Cwiklińskiej grana będzie tylko do środy przyszłego tygodnia włącznie.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Jeszcze tylko przez kilka wieczorów (do środy przyszłego tygodnia włącznie) bawić będzie publiczność kapitalnymi dowcipami i szlagerowymi refrenami piosenek wyborna aktualna rewja Łódzka Starskiego i Bolskiego „Halo, Łodzianki” z Wandą Jakubińską, Zofią Tatkiewiczówną, Krzemieńskim, Mrozińskim, Konstantym Tatkiewiczem, Wilczkowskim, Woskowskim w rolach ważniejszych.

W próbach pod kierunkiem reżysera Konstantego Tatkiewicza „Kino — rewja” w 2-eh aktach a 16 obrazach Tarłowskiego i Stanfela p. t. „Chcę zostać gwiazdą” z muzyką różnych kompozytorów. Rolę tytułową wykona Stefania Jarkowska, drugą rolę kobiecą — Wanda Jakubińska.

TEATR POPULARNY.

Ogrodowa Nr. 18.

Dzisiaj, w sobotę, po raz drugi o godz. 8.30 wiecz. po cenach najniższych pełna humoru i melodyjnych piosenek krotkowiła w 3 aktach p. t. „Małżeństwo na próbę” Fr. Wysokiego. W rolach głównych występują pp.: Zielińska, Bronowska, Rostańska, pp.: Urbanski, Moranowicz, Górecki, Puchalski i Gałęcki. Kasa czynna od godz. 12 do 3 i od 5 do 10 wiecz.

Jutro, w niedzielę, dwa przedstawienia o godz. 4.30 po poł. po cenach najniższych (1.50, 1.00, 60 gr. siedzące) i o godz. 8.30 wiecz. po cenach niższych „Małżeństwo na próbę”.

Wieczorem premiera op. „Tosca” z fenomenalnym tenorem bohaterskim op. warsz. Janem Klepura i słynną primadonną opery poznańskiej p. Ireną Cywińską. W poniedziałek po raz ostatni „Tosca”.

OPERA W ŁODZI.

Dzisiaj, w sobotę, o godz. 4 po poł. po raz ostatni „Aida”. Ceny niższe.

Wieczorem po raz drugi „Cyrulik Sewilski” z amerykańską primadonną Bertą Crawford.

W niedzielę, o godz. 4 po poł. po raz ostatni „Cyrulik Sewilski”.

Z PARKU „WENECJA”.

Przypominamy, że w ulubionym przez łodzian parku Wenecja przy drugim przy stanku Kolei Dojazd. Pabjanickiej, w dniu jutrzejszym odbędzie się wielka zabawa towarzyska na cele oświatowe, której program będzie podany w jutrzejszym „Kurjerze Łódzkim”.

Paszporty potanieją.

Oświadczenie premiera Bartla.

Z Warszawy donoszą: W przydzium Rady Ministrów pod przewodnictwem premiera Bartla odbyła się konferencja z udziałem zainteresowanych ministrów w sprawie ujednostajnienia rządowej polityki paszportowej.

Jak się dowiadujemy ma nastąpić szereg ograniczeń przy wydawaniu paszportów ulgowych, obniżenie cen paszportów i skomasowanie w jednej instytucji wydawania paszportów zagranicznych.

P. premier Bartel udzielił „K. C.” następującą informację: — Jestem zwolennikiem zupełnego zniesienia ograniczeń paszportowych, ale zdaje sobie sprawę, że nasza sytuacja gospodarcza mimo stałej poprawy nie pozwala jeszcze na zniesienie tak zw. muru chińskiego, oddzielającego nas od Europy. Aby jednak uczynić w nim jakiś wyłom rząd dążyć będzie do ułatwień, a nie utrudnień w uzyskiwaniu paszportów, oczywiście dla celów usprawiedliwionych.

— Czy się więc należy spodziewać, panie premierze, obniżenia cen paszportów zagranicznych?

— Tak jest. Wogóle — kontynuuje premier — rząd musi się zastanowić nad położeniem kresu utrudnieniom biurokratycznym, jakie dotychczas stosowano przy wydawaniu paszportów. O ile się nie myli, to aż sześciu ministrów miało wpływ na wydawanie paszportów. Nadmiar przepisów biurokratycznych sprawił, że w dziedzinie paszportowej doszliśmy poprostu do humorystycznych absurdów.

Skargi w tej mierze dochodzą z całego kraju. Czytałem w tych dniach np., że we Lwowie zażądano od obywatela, który zabiegał o paszport dla celów leczniczych dowodu, że próbował przedtem leczenia w odpowiednim uzdrowisku krajowym i że próby te pozostały bez skutku. Jeżeli będziemy dalej iść po tej linii, to obywatel ów uzyskałby paszport ewentualnie dopiero po śmierci, a przecież państwo powinno swoim obywatelom ułatwiać życie — zakończył z naciskiem p. premier.

Prawo noszenia munduru dla emerytowanych podoficerów.

Z Warszawy donoszą: Minister Spraw Wojskowych zezwolił chorążym i podoficerom w stanie spoczynku na noszenie mundurów wojskowych w odznakami z tem, że odznaki mają być zrobione nie ze srebrnego, lecz złotego metalu, gwiazdki również muszą być złote.

Chorążowie i podoficerowie w stanie spoczynku nie mogą w mundurze wykonywać swoich codziennych zajęć zawodowych.

W czasie noszenia przez podoficerów w stanie spoczynku mundur obowiązuje przepisy o zachowaniu się i salutowaniu jak dla podoficerów w służbie czynnej.

Czytajcie „Kurjer Łódzki”

Poszukujemy przedsiębiorcy
do słamowania stawu fabrycznego.
Józef Richter, Sp. Akc.
ul. ks. Ign. Skorupki 19.

Zwiedzajcie wszyscy
„Najtańsze Źródła” mebli
(od najskromniejszych do najwykwintniejszych) przeniesione z ulicy Piotrkowskiej 9 na Górny Rynek przy ulicy Rzgowskiej 2. Ceny znacznie niższe! Najdogodniejsze warunki! Długoletnia gwarancja!

Na warunkach dogodnych!!
Crêpe-de-Chine, etaminy, basty, satyny deseniowe i gładkie, najmodniejsze mater. welniane, jedwabie na płaszczki i kostjomy, jak również duży wybór towarów na męskie garnitury w gatunkach najprzedniejszych poleca
„Kredyt Krajowy”
Piotrkowska 70, front, II piętro

ROWERY! ROWERY!
Reparacje, przeróbki z męskich na damskie oraz znitanie ram po cenach konkurencyjnych.
Emaljonowanie z kolorowymi rogami na gorąco Zł. 7.50.
Edm. Pladek, Główna Nr. 43.
tylko w podwórzu.

+ Radio Gum +
- jest najlepszą -
marką światową
Żądać w składach aptecznych, aptekach, perfumeryjach i w składach — optycznych.

F. Nasielski Rzgowska 2.
Tel. 43-08.

Wełna słoneczna
do ręcznych robót
I. FUKS, Łódź, Nowomiejska 7.
Telefon 26-97.

Dr. med. Stupel
Szkołna 12.
Choroby, skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem (Rentgen). Lampa kwarcowa. Elektroterapia. Przyjmuje tylko od godz. 6—9 w.

Dr. med. P. BRAUN
Południowa 23
Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa). Przyjmuje 8 do 1 od 5—8 wiecz. Tel. 40-26.

DR. MED. PRYBULSKI
choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia. Zawadzka nr. 1. Telefon 25-38.

„OLLA”
jedyna istniejąca, bezprzecznie produkująca, udowodniono największe rozpowszechnienie, nieodciążona marka światowa, zupełna gwarancja za każdą sztukę. Cena za tuzin: równoważność 1 dol. ameryk.

MEBLE
wielki wybór po cenach najniższych i na najdogodniejszych warunkach poleca
Flakowicz i Recht
ul. Piotrkowska 125 w podwórzu.
ZA ODDÓWKĘ! — NA RATY!

DR. MED. M. GLAZT
Zielona 6.
Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 8 do 10, 12—2 i od 7—8 wiecz.

DR. MED. H. LUBICZ
Cegielniana 45, — tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem wyżynowem. Przyjmuje od 9—11 i od 5—8.
Potrzebny chłopiec na posyłki. Zakład stolarski W. Gruszczyńskiego ul. Młynarska 30. Starzy pan szuka znajomości z niezależną kobietą do 38 lat. Oferty „Łódzkie Echo Wieczorne” sub „Sł. wiński”.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	—	—	—	zł. 2.60
Dla robotników	—	—	—	2.20
Na prowincji	—	—	—	3.30
Zagranicą	—	—	—	6.00
„Łódzkie Echo Wiecz.” i „Kurjer Łódzki” łącznie	—	—	—	zł. 6.90

Odniesienie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przez tydzień i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-lamowy (strona 4 lamy)	—	—	—	—
Za tydzień	25	—	—	—
Najkrótszy	25	—	—	—
Kawczyki	25	—	—	—
Zwyczajne	4	—	—	—
Drobne 10 gr. — postawienie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.	—	—	—	—

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagraniczne o 100 procent drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ośiar administracja nie odpowiada. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki” ul. Zawadzka Nr. 1. Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: **Władysław Ulatowski**.